

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne podcast Narodowego Centrum Kultury przy mikrofonie Aleksandra Galant. Choć mówi się, że nic nie zastąpi wizyty w muzeum, w teatrze czy w kinie, to jest wniosek, który zyskał na sile w czasie pandemii, kiedy wszyscy na własnej skórze przekonaliśmy się, jak dużą wartość ma taki fizyczny udział w wydarzeniach kulturalnych. Wydaje mi się, że zawsze warto mieć w głowie dużą rolę, wagę, siłę oddziaływania różnego rodzaju przedsięwzięć cyfrowych. Coraz więcej powstaje wystaw teatralnych, które bez wychodzenia z domu pozwalają nam obcować z kulturą, pozwalają nam poznawać nowe, nieznane do tej pory tej kultury obszary. To nie chodzi tylko o to, żeby nie wychodzić z domu, ale moim zdaniem też chodzi o taki nieograniczony niemal dostęp do różnych archiwaliów, materiałów, które na co dzień są niedostępne, które trudno jest zgromadzić w jednym miejscu, chociażby ze względu na ich dużą objętość. Wydaje mi się, że tak właśnie jest w przypadku wystawy "Pamięć Teatru. Polska fotografia teatralna od początku istnienia do dziś". To jest wirtualna wystawa pierwsza w historii, tak duża i przekrojowa. Ona powstała z inicjatywy Instytutu Teatralnego. Możecie już ją oglądać, możecie w taką podróż w czasie się wybrać i zobaczyć jak wyglądały spektakle, jak działano nawet w 1839 roku. Ta wystawa jest podzielona na trzy bardzo konkretne części, a ja bardzo się cieszę, że zaproszenie do dzisiejszego spotkania przyjął kurator jednej z nich, Pan Wojciech Nowicki, który tak jak powiedziałam jest kuratorem i pisarzem. Bardzo miło mi jest pana gościć w Audycjach Kulturalnych.**

WOJCIECH NOWICKI: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Zacznę od pytania o to, jak ta cała historia się zaczęła. Chodzi mi o impuls, który wyszedł, bo Instytut Teatralny już od dawna wkłada spory wysiłek w to, żeby fotografię teatralną doceniać, żeby podkreślać jej znaczenie. Przejawem tego jest chociażby nagroda, którą Instytut Teatralny imienia Zbigniewa Raszewskiego już od wielu lat przyznaje. Jak zareagował Pan na taki pomysł, żeby stworzyć wystawę wirtualną, co więcej, żeby pod swoje skrzydła wziąć 80 lat istnienia i obecności tej fotografii, bo mówimy o okresie od 1919 do 1989 roku.**

WOJCIECH NOWICKI: No i ja tym pomysłem byłem zachwycony. Każdy rodzaj fotografii wymaga co pewien czas takiego przystąpienia w miejscu i zastanowienia się, gdzie ta fotografia jest, czego dokonała, jakie ma wady być może, a także jakie ma dokonania, których na co dzień nie widzimy, mimo że one niemal kłują w oczy. Tak też jest oczywiście z tą fotografią teatralną. My na co dzień niezbyt dużo o niej mówimy. Jest ona jednym z tych niszowych zagadnień wewnątrz fotografii. Jest sprawą wewnętrzną teatrów. Są gdzieś zgromadzone te zbiory, choćby w samym Instytucie Teatralnym, czy w Muzeum Teatru i w wielu instytucjach, ale taki widz z ulicy nie wie zazwyczaj o tym, że te zbiory gdzieś są, że ktoś je porządkuje, że ktoś je opisuje, że one opisują konkretne dokonania teatru polskiego.

ALEKSANDRA GALANT: Trochę odpowiedział Pan na kolejne pytanie, które miałam przygotowane, mianowicie o status fotografii teatralnej w takim naszym zbiorowym, powszechnym myśleniu o fotografii w ogóle. Pamiętam, że jakiś czas temu rozmawiałam z jedną z laureatek nagrody przyznawanej przez Instytut Teatralny i ona mówiła o takim zagadnieniu, które właściwie dotyka i porusza wszystkich, którzy fotografią teatralną się zajmują, mianowicie chodzi o pewną rozbieżność w myśleniu, czy fotografia teatralna ma być bardziej działaniem artystycznym, czy też stricte dokumentacyjnym, czy to ma być czysta dokumentacja. Ona mówiła o tym, że jednak na scenie coś się dzieje, coś się odgrywa, wszyscy wiemy, że jest to pewien rodzaj magii, to co się dzieje na scenie i to co kreują aktorzy, no i wejście z aparatem, wejście z obiektywem pomiędzy nich, gdzieś to sacrum, które oni tworzą narusza.

WOJCIECH NOWICKI: Zapewne tak jest. Doskonale to widać właśnie w tym odcinku czasu, którym ja się zajmowałem. Z rozmysłem nie wchodzę tutaj na odcinek wcześniejszy i późniejszy, o tym się zajmowały koleżanki, one się znakomicie na tym znają, ale w tym wieku dwudziestym niepełnym widać takie osobowości, które status quo sceniczny bardzo mocno naruszyły, ponieważ miały taką wolę, ponieważ ich fotograficzna of lua do tego skłaniała. No i tutaj możemy mówić o Benedyckie Dorysie, który jest bardzo swoistym fotografem. Możemy mówić o Hartwigu, który jest fotografem, który nie przestrzega żadnych reguł i robi wszystko po swojemu i dlatego jest taki godny zapamiętania i dlatego jak ktoś raz hartwigowe zdjęcia zobaczy, teatralne, no to ich nie zapomni. I możemy mówić o Wojciechu Plewińskim, który też bardzo po swojemu fotografuje. Oni może mieli tyle szczęścia, że mieli osobowość, wszyscy trzej i jeszcze mieli szczęście, bo dane im było fotografować w latach, kiedy dopuszczano tego rodzaju fotografię, to znaczy stykali się z twórcami teatralnymi, którzy dopuszczali taką wizję ich spektakli teatralnych. Godzili się z tym, że przychodzi fotograf i fotografuje po swojemu, bo w większości z tego, co wnioskuje z opowieści fotografów teatralnych, to jednak chodziło o taką bardzo zasadniczą walkę pomiędzy twórcami teatralnymi i twórcami tych dokumentacji fotograficznych. Czyja wizja lepsza? Myślę, że to jest nieuniknione, no bo tam, gdzie jakieś dwie wizje ze sobą konkurują, to dochodzi w sposób nieunikniony do sprzeczki.

[fragment utworu hoshii & Kuba Więcek – "synchronized spirits"]

ALEKSANDRA GALANT: Pan, jak już padło w trakcie tej rozmowy, zajmował się wiekiem XX, to znaczy dokładnie okresem od 1919 roku do roku 1989. Tak jak zapewne każdy badacz powie, że ten jego wycinek czasowy jest najbardziej wyjątkowy i najbardziej zniuansowany, tak tutaj wydaje mi się, że on kontrastuje z wiekiem XIX, który zgłębia fragment wystawy od roku 1839 do 1918, również ze względu na zasobność archiwum, na możliwości techniczne, jakimi wtedy dysponowano, ale kontrastuje też z tym okresem ostatnim, współczesnym, od

1989 do 2024, no a to za sprawą rangi spektakli teatralnych. Nie bez powodu mówi się o tym, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu to, co pojawiało się na teatralnych afiszach elektryzowało krytykę, elektryzowało widzów, publiczność, wpływało na sytuację polityczną, społeczną w Polsce. Dzisiaj o takiej sytuacji już mówić nie możemy. Nie chcę mówić, że pracował Pan też nad okresem, kiedy działali Ci najwięksi reżyserowie, no bo trudno powiedzieć, że w pozostałych dwóch epokach takowych nie było, no jednak kiedy myślimy o spektaklach, tytułach, które przeszły do historii polskiego teatru, to myślę, że gro z nich przypada właśnie na lata, które Pan opracowywał.

WOJCIECH NOWICKI: Wolałbym nie godzić się tak jeden do jednego z tym określeniem rangi, bo pewne rodzaje sztuki mają różne znaczenia i różną rangę w różnych czasach. Teatr był łatwiej przyjmowany te kilkadziesiąt lat temu. Teatr był czymś, na co mieliśmy czas, na co mieliśmy ochotę. Teraz to różnie bywa. Myślę, że trzeba więcej zachęty, żeby takiego zwykłego, Kowalskiego zaciągnąć do teatru. Może stąd się bierze ta różnica. Ale proszę popatrzeć, nawet kino straciło na mocy. Jego siła jest gdzie indziej. Przeniosła się na mały ekran, wtargnęła do domu. Kino oglądamy na komputerze i nie ma już od tego odwrotu. Więc stąd wynikają te przeniesienia. Ale to był ważny czas dla polskiego teatru. I tutaj przychodzi nam zadać sobie takie pytanie które na pewno jest ważne i zasadne. Mianowicie, co przesądza o wadze spektaklu? Czy jest to sam spektakl, reżyser, tekst? Czy może jeszcze co innego? W przypadku fotografii teatralnej będzie to zapewne sam obraz fotograficzny. I tutaj jesteśmy trochę w rozkroku, bo często spektakle, które może nie są takie pierwszoligowe, mają świetne obrazy fotograficzne, świetną dokumentację, którą chce się pokazywać. Więc mnie to i trochę cieszy, i trochę bawi, bo pokazuje jak różnorodny jest to problem, jak niełatwo sobie poradzić z takim z pozoru prostym zagadnieniem jakim jest fotografia teatralna.

ALEKSANDRA GALANT: **Chciałabym też zapytać Pana o wybór, którego dokonał Pan przygotowując ten fragment wystawy Pamięć Teatru. Dlatego, że zwrócił Pan uwagę na to, że fotografia teatralna to nie są tylko zdjęcia pokazujące to co dzieje się na scenie. To nie są zdjęcia pokazujące pracę aktorów, reżysera, ale to są też zdjęcia, które pokazują pracę całej rzeszy ludzi, która dba o to, żeby spektakl mógł zaistnieć. Mowa o technikach, o oświetleniowcach, o osobach, które pracują przy kostiumach, przy scenografii. To mówiąc szczerze bardzo cieszy, dlatego, że mam wrażenie, że w ostatnich latach temat ich pracy się pojawia, że zaczęto zwracać uwagę na to, że rzeczywiście bez ich wysiłku to wszystko co zachwyca nas przez kilka godzin na scenie nie byłoby możliwe. I Pan również poświęca temu sporo uwagi i ten środek ciężkości trochę przesuwa.**

WOJCIECH NOWICKI: Cieszy mnie, że Pani to dostrzega, bo rzeczywiście teatr nie istnieje bez wysiłku wspólnego. Ja muszę trochę sprzedać takiej mojej historii prywatnej, mianowicie przez lata pracowałem w Instytucie Francuskim w Krakowie i z racji tej pracy bardzo często uczestniczyłem przy tłumaczeniu całej tej techniki francuskiej polskim pracownikom w teatrach, gdzie oni występowali. I to był fascynujący moment, kiedy dwie kultury pracy spotykały się w tym samym miejscu i się absolutnie nie rozumiały, a jednocześnie każda miała swoje racje. Był to też fajny moment, bo można było się przyjrzeć z bliska z czego powstaje

spektakl. I to nauczyło mnie pokory wobec spektaklu teatralnego i wobec tego, co często z bliska oglądane wygląda bardzo marny. To naprawdę są ludzie, którzy są w stanie wyczarować z rzeczy pomniejszych prawdziwe skarby. Więc kiedy tylko natykałem się na tego typu zdjęcia, to starałem się je włączyć do wystawy.

ALEKSANDRA GALANT: Nasza rozmowa zbliża się do końca, ale chciałam jeszcze Pana zapytać o konstrukcję i koncepcję wystawy, o której dzisiaj rozmawiamy. Tak jak na początku naszego spotkania Pan wspomniał, te archiwa są dosyć spore. Są instytucje, które zajmują się archiwizowaniem fotografii teatralnych. Podejrzewam, że choć te zbiory do tej pory nie były tak łatwo dostępne, to są jednak przepastne. Zastanawiam się jaki był klucz doboru, jak z tego ogromu można było wybrać tę część. Też bardzo dużą, z której my możemy korzystać i którą możemy za sprawą wystawy oglądać.

WOJCIECH NOWICKI: Tu mamy do czynienia z szeregiem kłopotów. Do pewnego momentu bardzo potężne zbiory fotografii teatralnej, które znajdują się w Instytucie Teatralnym, były dostępne dla publiczności poprzez stronę internetową, po prostu jako część składowa Encyklopedii Teatralnej. Ale niestety, tak jak i inne instytucje, których początek jest w nieco dawniejszych czasach, i tu prawa do zdjęć nie były przekazane instytucji i to dopiero się dzieje. Są zbiory w różnych ośrodkach teatralnych, część z nich została przekazana, część nie, także część pojechała do Warszawy i jest scentralizowana, inna część nie. Część jest w różnych muzeach, może łatwiej będzie mi mówić na przykładzie XIX wieku, gdzie te zdjęcia, które znalazły się w wystawie, są i z Biblioteki Jagiellońskiej, i z Muzeum Narodowego w Warszawie, i z różnych innych ośrodków, no bo one były tak zbierane nieco bezładnie. Fantastycznie, że tak to się zrobiło, ale właśnie trzeba podkreślić, że dotąd nie było żadnego większego porządku. Ja mam nadzieję, że powstanie coś większego, wydawnictwo, niech ono będzie internetowe, nie internetowe, niech powstanie wystawa prawdziwa w realu, gdzie można niemal nosem dotknąć tych zdjęć, ale można się im przyjrzeć, bo jak się ogląda zdjęcie Modrzejewskiej, podkolorowane, i ono wygląda jak święty obrazek, jest mniej więcej tych rozmiarów, a w rzeczywistości ono ma prawie metr wysokości, to to jest inne wrażenie, to znaczy mamy do czynienia z ogromem, z takim obrazem prawie, to wygląda jak obraz olejny, a jest to zdjęcie kolorowane farbami. Rzeczywistość zdjęć oprawionej, powieszzonej na ścianie robi inne wrażenie niż zdjęcie, które jest komunikowane poprzez ekran. Mam nadzieję, że tak jak było to naszym zamierzeniem na początku, powstanie jeszcze jakaś wersja tej wystawy, która pozwoli dotknąć.

ALEKSANDRA GALANT: Trzymam kciuki, żeby tak właśnie się stało, żeby fotografia teatralna, o której już jest coraz głośniej, stała się tematem powszechnie poruszonym i powszechnie znanym. Myślę, że pierwszym krokiem, żeby więcej się na ten temat dowiedzieć jest wejście na stronę wirtualnej wystawy, wystawy pod tytułem "Pamięć Teatru. Polska fotografia teatralna od początku istnienia do dziś". Strona, na której wystawę można oglądać jest otwarta już od początku grudnia i zdaje się, że przez długi, długi czas będzie można z niej korzystać. A dzisiaj o swojej pracy nad wystawą, jej treści, a także tym czym jest, czym jest idea

fotografii teatralnej opowiadał pan Wojciech Nowicki, kurator jednej z części tej ekspozycji i pisarz. Bardzo Panu dziękuję za to spotkanie.

WOJCIECH NOWICKI: I ja dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.